

PROF. ZYGMUNT KOZAKIEWICZ

Klasa XI A. Matura 1965. 55 lat. Szmata czasu. By pojąć jak wielki – najlepiej odłożyć te 55 lat wstecz. Na co trafimy? Na rok 1910, kiedy stara Europa żyła jeszcze w błogiej nieświadomości co ją czeka. A czekało wiele – dwie wojny światowe, upadek dawnych imperiów, faszyzm i komunizm. A w Polsce? Odzyskanie niepodległości i ponowna jej utrata. Katyń, Auschwitz, Powstanie Warszawskie. Trudno nie zauważyć, że nasze pokolenie miało życie bezpieczne i w znacznym stopniu szczęśliwe. Ponury czas utrwalania władzy ludowej przeżyliśmy jako dzieci, jeżeli go pamiętamy to jako

czas biedy, a nie strachu. Wydarzenia lat 1968, 1970, 1981 to pieszczota w porównaniu z tym, co przeżyli nasi rodzice i dziadkowie. Od 30 lat żyjemy w kraju normalnym... no może prawie normalnym.

Nasz kochany wychowawca w Liceum Sobieskiego Zygmunt Kozakiewicz musiał przejść przez wszystkie koszmary 1. połowy XX wieku, ale i przez entuzjazm odzyskanej niepodległości. Urodził się 28 lutego 1913 w Otyni (Ottyni), położonej przy drodze ze Stanisławowa do Kołomyi. Otynia była znaczną miejscowością. W roku urodzenia Zygmunta liczyła ok. 5000 mieszkańców, miała imponujący neogotycki kościół, zaprojektowany przez wybitnego architekta Teodora Talowskiego. W miejscowej fabryce maszyn rolniczych pracowało 400 osób.





Zygmunt Kozakiewicz pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Kownia, o której można znaleźć nieco wiadomości w herbarzach. Mieszkali na Litwie, w szerokim, przedrozbiorowym znaczeniu tego słowa. Adam Boniecki wywodzi ich z województwa połockiego, a więc z najdalszych kresów północno-wschodnich. Ale pisali się z Kuroczyc, które lakoniczna wzmianka w *Słowniku geograficznym* określa jako „folwark w powiecie nowogródzkim, gmina Cyryn, własność Sopliców”. A więc to kraj młodości Mic-

kiewicza, majątek rodziny, której nazwisko zawładnęło wyobraźnią polskich romantyków! Według sławnej ballady z Cyryna przybył ksiądz unicki, który pobłogosławił badania głębi Świtezi! (Jak ustalili badacze był to Jan Horbacewicz, w „realu” dobrze znany Mickiewiczowi). Czy romantyk Zygmunt Kozakiewicz o tym wszystkim wiedział?

Najwybitniejsza postać, którą wydała rodzina Kozakiewiczów to Jan, sufragan diecezji żmudzkiej, zmarły w r. 1647 (co za piękne czasy – nikt nie słyszał jeszcze o Chmielnickim, a Szwedzi byli za morzem). Podpisy kilku Kozakiewiczów Kuroczyckich figurują pod dokumentami elekcji Jana III, Augusta Mocnego i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jedna z gałęzi rodziny Kozakiewiczów już pod koniec wieku XVIII jest notowana w Galicji, ale według tradycji rodzinnej, pod berłem Franciszka Józefa osiedlił się dopiero dziadek Zygmunta, powstaniec styczniowy. Czy pracował w Otyni i administracji tamtejszego majątku? A może w fabryce maszyn? Byłaby to dość typowa droga popowstaniowego rozbitka. Jego syn, a ojciec Zygmunta, Ludwik Kozakiewicz był pracownikiem kolei na terenie Galicji i Austro-Węgier. Pozostawił siedmioro dzieci. O ich patriotycznym wychowaniu świadczą losy braci Zygmunta. Kazimierz Kozakiewicz brał udział w walkach z Ukraińcami o Lwów i w wojnie polsko-bolszewickiej, Tadeusz i Edward - w walkach na terenie Afryki, Włoch i Francji w czasie II wojny światowej. Tadeusz Kozakiewicz wyzwalał Francję i Holandię w składzie I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

O młodości Zygmunta Kozakiewicza wiemy niewiele. Dorastał w pełnych entuzjazmu latach okresu międzywojennego (któż wtedy wiedział, że właśnie

międzywojennego?). Maturę musiał zdać ok. 1931-32. Na studia polonistyczne w Krakowie trafił w roku 1934, pojawia się więc luka 1-2 lat w jego życiorysie. Czy przeszedł szkolenie w jednej ze szkół oficerskich, do których z reguły trafiali maturzyści? Raczej nie, bo w materiałach dotyczących Powstania Warszawskiego odnotowano go jako strzelca. Dlaczego tak się stało? Słabe zdrowie? Ustalenie powodu jest dziś praktycznie niemożliwe.

Łatwo obliczyć, że wojna zastała Zygmunta już niemal jako absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale jeszcze w latach 1939-1940 kontynuował studia na Uniwersytecie Lwowskim. Zaznał więc rozkoszy okupacji za „pierwszych ruskich”.

W nieznanых okolicznościach trafił do Warszawy, gdzie 2 sierpnia 1944 dołączył jako ochotnik do Armii Krajowej. Walczył jako strzelec „Borsuk” w składzie Grupy „Północ”, zgrupowanie „Sienkiewicz”, następnie na odcinku „Kuba” – „Sosna” – w batalionie „Gozdawa”, w 5., następnie w 6. kompanii. Nie wiemy, czy był ranny, czy trafił do niewoli – nigdy o tym nie opowiadał. W każdym razie przeszedł przez wiele tygodni warszawskiego piekła.

Po wojnie trafił do Krakowa, gdzie w roku 1949 uzyskał dyplom magistra polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę magisterką poświęcił wpływowi Francji na literaturę polską XVIII wieku. Dlaczego nastąpiło to tak późno? Czy musiał się ukrywać w związku z podejrzeniem o przynależność do WiN? A może przesiedział się w prowadzonym w latach 1947-1948 komuni-



Klasa VIIIa na wycieczce w Warszawie. Jesień 1961.

stycznym śledztwie w tej sprawie, po którym pozostał ślad w krakowskim oddziale IPN?

Podjął pracę nauczyciela. Nie ułożył sobie życia wygodnie, nawet jak na ówczesne standardy. Na stałe zamieszkał w pokoiku w internacie szkolnym przy ul. Helców.

Dla nas był autorytetem, wręcz instytucją, kimś kogo można nazwać prawdziwym wychowawcą przez wielkie W. W okresie rozkwitu kultury tzw. socjalizmu przekazywał nam tradycję autentycznego patriotyzmu w wersji z okresu międzywojennego. Patriotyzmu zatopionego w przekazie wielkich romantyków, wyraźnie związanego z tradycją PPS-u i Legionów. Niezależnie od tematu lekcji jej bohaterem był zawsze Ziutek Piłsudski, jak prawdziwy Herkules gromiący wrogów polskości. Profesor nie krył pogardy dla dominującej ideologii. Nazwę ZMS (i tak będącego naszym pośmiewiskiem) zawsze wymawiał jako ZMN(arodowo)S. W wyrafinowany sposób kpiał z nasyłanych do naszego Zakładu ideologicznych komisarzy. Starał się o nasz ogólny rozwój. Co roku odbywaliśmy wycieczkę o profilu historycznym. Dawał przykład wyjątkowej w tamtych czasach elegancji – zawsze nosił trzyczęściowe garnitury i dobrane krawaty. Kto chciał mógł skorzystać z tego wzoru.

Doprowadził nas do matury i zaszczerpił nam świadomość i kręgosłup patriotyczny, z którego korzystamy do dziś. Po ukończeniu Liceum utrzymywaliśmy z Nim stały kontakt. Był na naszym spotkaniu w 10-lecie matury, na następnym już nie. Zmarł przedwcześnie 20 sierpnia 1977. Na wszystkich kolejnych spotkaniach klasowych wspominamy Kozaka z sentymentem i wdzięcznością.

Prof. Zygmunt Kozakiewicz pochowany jest na Cmentarzu w Batowicach kwatera VI, rząd 4, miejsce 13.

